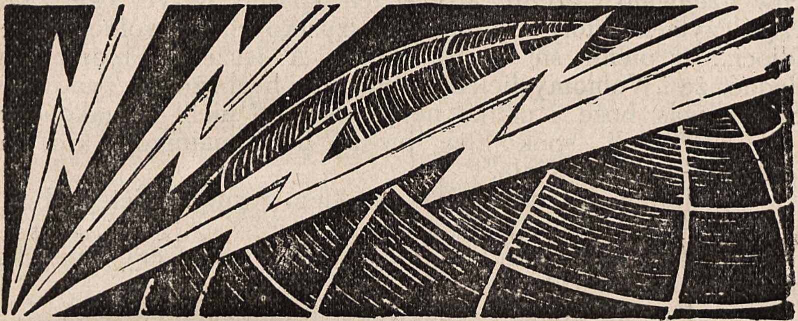
Cena 10 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

BŁYSKI WOLNOMYŚLICIELSKIE



ROK 4 WARSZAWA — 1936 — 15 STYCZNIA Nr. 3

DWUTYGODNIK

TREŚĆ:

Odprawa

W ciemny, grudniowy wieczór dwaj nasi przyjaciele: Gała i Wójcik czytali dopieroco otrzymanego „Wolnomyśliciela“ wraz z „Błyskami“. Opodal na stole czerwienił się tytuł: „Tygodnia Robotnika“, spod którego wysuwał się „Zielony Sztandar“. Zaczytani nie dosłyszeli pukania do drzwi i dopiero głośne: „Niech będzie pochwalony“ odwróciło ich uwagę od gazet... Przed nimi stał opasły mężczyzna w czarnym habicie, przepasany białym sznurkiem, i uśmiechał się rubasznie:

— Czytanie, czytanie... mam i ja coś dla Was, kochani bracia, tu jest „Mały Tygodnik“ tylko 5 groszy kosztuje, a tu „Rycerz Niepokalanej“... wtem wzrok jego padł na trzymanego przez Gałę „Wolnomyśliciela“ i uśmiech znikł z twarzy:

— Naprawdę żal mi panów, że bierzecie do ręki tak przewrotne piśmidła jak „Wolnomyśliciela“, „Błyski“ i „Tydzień Robotnika“ — odezwał się przybyły.

Gała poprosił go o to, aby usiadł i zapytał: — Dlaczego żal i dlaczego przewrotne?

— Bo pisma te wydają męty społeczne, bluźniące wszystkiemu, co najświętsze i depczące wszystko, co tysiące mędrców uznawało i czciło, aby w ten sposób ukryć swe zwierzęce życie... którzy plują na wszystko ci, ci wolnomyślący idjoci... — pienił się przybyły. — A jeszcze zapomniałem dodać, że „Wolnomyśliciela“ redagują bezbożnicy żydowscy. Strzeż was boże i matko najświętsza od nich! — zakończył.

— Powoli, spokojniej, proszę pana, najprzód: kto pan jesteś? — zapytał Gała.

— Jestem księdzem, zakonnikiem reguły świętego Franciszka — przedstawił się nieznajomy.

— A ja myślałem, że łobuzem, batjarem czy inną kanałją — oświadczył Gała.

— Pan mi ubliża — zauważył franciszkanin.

— Nie, panie, mówię to i tak, jak pan na to zasługuje. Najprzód pytanie, skąd, na jakiej podstawie pozwoliłeś pan sobie nazwać redaktorów i współpracowników „Wolnomyśliciela“ i „Tygodnia Robotnika“, mętami społecznemi. Odpowiedz pan, jeśli masz sumienie, chociaż jesteś księdzem...

— Bo walczą z religją...

— No, to są przeciwnicy ideowi, to jeszcze wcale nie upoważnia pana do określenia kogoś mianem mętów społecznych. Kogo zaliczamy do mętów: bandytów, alfonsów, złodziei, włóczęgów i prostytutki, handlujące swem ciałem. Czy redaktorzy „Wolnomyśliciela“ są takimi? Pytam się pana, panie franciszkaninie? Pamiętasz pan werset z ewangelji: „A ktoby rzekł bratu swemu „raka“ (głupiec) będzie winien sądu! A ty lżysz ludzi i kłamiesz, kłamiesz świadomie, bo myślałeś, żeś na naiwnych trafił, Skąd wiesz, że to męty? Znasz ich osobiście, a może brałeś udział w dokonywanych przezeń rzekomych orgjach? Tak, czy nie?

— Nie — wykrztusił franciszkanin.

— No to skąd posiadasz wiadomości o życiu prywatnem wolnomyślicieli? Przez szpiegów, watykański wywiad? A sprawdziłeś wiarogodność tego wywiadu? Czemu nie ogłosicie zbrodni i przestępstw redaktorów „Wolnomyśliciela“ i „Tygodnia Robotn.“ drukiem, nie powiadomicie prokuratora, policji, czemu tolerujecie zło? Kto nieprzeciwdziała grzechowi, sam ciężko grzeszy i będzie gorzał, zdaniem waszem, w piekle. Och, gdybyście mieli choćby cień pozoru, chętniebyście to uczynili, przynajmiej, aby pisać w prasie, ale go nie macie, bo ludzie, którym pan ubliżyłeś, to ludzie uczciwi! Wiesz, że, gdy wasz arcybiskup Popiel modlił się do cara, a po nim Kakowski, to wśród osób redagujących „Wolnomyśliciela“ i „Błyski“ są ci, którzy w więzieniu cierpieli za walkę o sprawiedliwość społeczną i niepodległość Polski. Zestaw te fakty ze sobą: Popiel na salonach Skałona, Jabłoński w celi więziennej.

— Mówisz pan — ciągnął dalej Gała, że „Wolnomyśliciela“ i „Błyski“ redagują żydzi. Panie, czy pisujący w „Błyskach“ sędziwy senator, chłop, Tomasz Nocznicki jest żydem, a znana działaczka niepodległościowa Weychert-Szymanowska to żydówka? a Henryk Wroński, Sielski, Wawrzeniecki, to żydzi? A ja, czytelnik, tych pism i tutaj mój sąsiad też jesteśmy żydami?

— I znowu pan kłamiesz! Gdybym był żydem, nie wstydziłbym się tego powiedzieć, bo żydzi to ludzie tacy sami jak i my. Kto niektórych żydów zatruł jadem nienawiści do pozostałych narodów? Przedewszystkiem rabini i ich nauki. Otóż posłuchaj pan! Wolnomyśliciele w swych pismach domagają się skasowania soboty, koszeru, długich chałatów, cycełesów, obrzezania, zamknięcia chederów, zaprzągnięcia rabinów do pożytecznej pracy np. tłuczenia kamieni, paszenie świń, a więc chcą unicestwić wszystko to, co żyda różni od innych ludzi; wolnomyśliciele chcą, aby każdy żyd był członkiem jednej, miłującej prawdy i wolność ludzkości. Cóż możesz temu zarzucić? Mówisz pan o bluźnieniu świętościom. To zależy od tego, kto coś nazywa i uważa za święte. Dla nas świętą jest praca ludzka, która dostarcza dóbr i uszlachetnia człowieka. Szanujmy pracę każdego chłopa, robotnika, inteligenta, pracą uczciwą, kornie chylimy czoło przed wysiłkiem uczonego, który odkrywa tajemnice przyrody i zbliża nas do prawdy, czcimy każdą ofiarę z własnego zdrowia, życia, osobistej karjery dla dobra ogółu, dla usunięcia wyzysku człowieka nad człowiekiem, dla zupełnego uniemożliwienia ogłupiania człowieka przez człowieka: dla każdego dziecka szkoła! dla każdego człowieka praca! Każdy człowiek tak wychowany, że nie chce krzywdy drugiego i innych i wolny! Patrzy, słucha, myśli, porównywa, bada. Cóż pan w tem widzi złego? Gdzież tu jest jakieś bluźnierstwo?

My zwalczamy przesądy dlatego, że są nierozsądne, naprzykład przypisywanie miłości temu, który przyjacielowi swemu, Hiobowi, zabija dzieci, żonę, w końcu wpędza go w chorobę, aby wygrać zakład ze swym nieprzyjacielem, albo naprzykład, że słońce się rusza, uznawanie czegoś za istniejące, co się nie da sprawdzić ani rozumowo, ani zmysłowo. Na ciemną mgłę tych przesądów, która omracza ludzkie głowy rzucamy reflektory światła rozumu i wiedzy. Dla omroczonych mamy współczucie.

Ale gardzimy jak pasorzytami tymi, którzy z tych przesądów czerpią zyski, żyją w próżniactwie i starają się masy ludu pracującego w ciemnocie stale utrzymywać. Otóż takimi pasorzytami jest kler, duchowieństwo wszechwyznań.

Głosicie miłość i pokój, a poświęcacie armaty i noże i błogosławicie bandyckim napadom, które się w waszym języku wojną o mocarstwowość nazywają.

Powiadacie o sprawiedliwości i zapowiadacie, że sprawiedliwi, błogosławieni nagrodę otrzymają po śmierci, a co

robicie dla zwycięstwa sprawiedliwości na ziemi? Czy was nie wzrusza śmierć głodowa tysięcy ludzi na ulicach miast? Czy sprawiedliwem według was jest wynagrodzenie trzydziestu złotych miesięcznie dla jednego, a setek tysięcy złotych dla drugiego „brata w Chrystusie“? Gdy ludzie pracy wystąpili do walki o lepsze jutro dla siebie i swych dzieci, wy wnosicie rozkład wewnątrz tych ludzi, aby utrzymać ich w ślepem posłuszeństwie, psiej pokorze. Mówicie o nierozerwalności małżeństwa a rozdajecie za drogie pieniądze rozwody. Chętnie i dzisiaj palilibyście na stosach żywych ludzi, jakto robiliście dawniej. Wy nie dajecie ludziom myśleć!

Franciszkanin słuchał w milczeniu, wreszcie wybąknął:

— Pisma te kłamią w myśl zasady, że jeżeli ktoś dużo, wiele nakłamie, to zawsze coś z kłamstwa przylgnie do ofiary.

— Stary frazes lub prawda, którą wy wykonywacie z powodzeniem, jak pan w tej chwili.

Panie, odpowiedz, czemu przeor Rejman nie wraca do Polski? Żył Macoch czy nie? Zamordował ksiądz Kopacz swego rywala czy nie? Pobił ks. prałat Marchewka handlarzy, czy nie? Dlaczego nas nie skarżycie do sądu za podawanie faktów z imieniem i nazwiskiem księdza, wskazaniem miejscowości, jakto ksiądz strzela do ludzi, zwodzi młodą dziewczynę, rzuca kamieniami do swej wypędzonej potem... gospodyni? Bo wiecie dobrze, że my prawdę piszemy i sprawa sądowa zaszkodziłaby wam. A wobec tego, gdzie szukać mętów społecznych? Wśród was! Kto czerpał w dawnych czasach zyski z n i e r z ą d u? Jak pisze p. Ptaśnik, k s i ę ż a. Kto wyprawiał orgje z kurtyzanami? Papieże. Kto handluje świętościami? Księża. I pan śmie tych, co chcą ludzi uwolnić od waszej obłudv, waszej trucizny, nazywać tak nikczemnie?

Wstydź się pan, tak postępuje tylko rzezimieszek, męt społeczny — oburzył się Gała.

— Proszę pana — wtrącił wreszcie Wójcik — szkoda słów, na nich, przewrotnych, czegoś więcej potrzeba.

Tu zwrócił się do franciszkanina.

— Panie, toż ja go nie prosił. Wyjdź pan stąd, chyba, żeś głodny, to zostań na kolacji, nie masz noclegu — przenocujesz, tylko nie gadaj paskudztw, a jeżeli ci niczego nie trzeba, to lepiej wyjdź, co my mamy ze sobą wspólnego?

Franciszkanin spuścił ponuro oczy i wyszedł.

Przyjaciele dalej czytali „Wolnomyśliciela“.

W. Pokrzywa

O Władysławie Warneńczyku i jego śmierci pod Warną

Trzy łokcie ziemi i pięć wieków czasu
Tamtejszych ludzi dawno już przykryły.
Wł. Syrokomla

Niedawno w Bułgarji, w stolicy tego kraju Sofji, oraz pod miastem Warną, obchodzono żałobną uroczystość śmierci króla Władysława Warneńczyka, która nastąpiła 11 listopada 1444 r. Były mowy pochwalne, jak zwykle przy takich uroczystościach. Przytem przy ogniu, co zgasł blisko 500 lat tęmu, starano się upiec współczesną pieczeń. Tu i ówdzie po gazetach dano wzmianki lub też dłuższe artykuły o bohaterskim królu, co był koronowany dwiema koronami, a trzecią otrzymał „męczeńską“, młodo, bo w 20 roku życia.

Pisząc o królu Władysławie Warneńczyku, nie można pisać w oderwaniu od epoki, warunków, w jakich się urodził i co spowodowało, że w dziesiątym roku życia został ukoronowany na króla polskiego, a w 16 roku życia na króla węgierskiego, że prawnie miał rządzić i panować nad olbrzymią połacią Europy, a faktycznie był narzędziem w ręku tych, co za niego i w jego imieniu rządzili i panowali. A tych było wielu.

Przedewszystkiem należy napisać parę słów o zmianie w Polsce dynastji Piastów na dynastję Jagiellonów.

Od czasów legendarnych panowali w Polsce Piastowie. Pomijając czasy przedhistoryczne, panowali oni od r. 992 do 1370 t. j. 378 lat. Ale dnia 5 listopada „o wschodzie słońca“ w dolnej sali zamku krakowskiego umarł ostatni Piast na polskim tronie, Kazimierz Wielki, pogardliwie nazwany przez niechętną mu szlachtę „królem chłopów“. Chociaż był trzy razy żonaty, nie pozostawił po sobie syna, następcy. A ponieważ już dawno myślał, aby dzieło jego życia i rządów, potęga Polski, nie doznało uszczerbku, przeto umową z synem swojej siostry, Elżbiety, królowej węgierskiej, przeznaczył koronę polską królowi węgierskiemu. To też już w dwa dni po śmierci króla Kazimierza, stanął przy trumnie król Ludwik Węgierski, przy trumnie już złożonej do grobu. Dnia 17 listopada 1370 r. odbyła się koronacja króla Ludwika. Znane jest z historji to 12-letnie panowanie i znane ze strony ujemnej. Zaznaczyło się jednak mocnem wystąpieniem szlachty polskiej, która potrafiła wytargować na królu Ludwiku dla siebie wielkie prawa i przywileje, a jednocześnie powiększenie swoich uprawnień w stosunku do kmieci. Umowy te miały miejsce na zjeździe Koszyckim we wrześniu 1374 r. 11 września 1382 r. umarł na Węgrzech król Ludwik. Po jego śmierci zjechała do polski w r. 1384 jego córka Jadwiga, 14-letnia,

która 15 października tegoż roku została ukoronowana na królową Polski.

Tak więc 14-letnia dziewczynka została królem potężnego państwa. Chodziło teraz o to, kto będzie mężem tej królowej. Jadwiga, będąc jeszcze dzieckiem, została narzeczoną księcia Wilhelma z panującego domu Habsburgów. Nie podobało się to panom rady królowej i postanowiono wydać Jadwigę za wielkiego księcia Litwy, Jagiełłę. Było to małżeństwo polityczne. Litwa była ogromnem państwem, Ród książęcy rozrodzony. Wielki książe Olgierd, ojciec Jagiełły, miał liczną rodzinę. Litwa była krajem pogańskim. Zagrażali jej stale krzyżacy, jako poganom, a to pod pozorem krzewienia chrześcijaństwa. Ci sami krzyżacy zagrażali wciąż i Polsce, chociaż Polska już była od stuleci chrześcijańską i katolicką. Rzecz jasna, że krzyżakom nie o chrześcijaństwo. a o zabór ziem i o panowanie chodziło. I Polska i Litwa z wielkim trudem i wysiłkiem mogły się przed chciwymi mnichami bronić pojedyńczo, to też dawno już starały się te dwa narody, zagrożone przez przednią straż niemiecką, jaką byli krzyżacy, o przymierze. Jeszcze za panowania Władysława Łokietka, syn jego Kazimierz, młody, bo 16 letni (ur. w r. 1310), był ożeniony w r. 1326 z córką księcia Litwy Gedymina, Aldoną, którą ochrzczono imieniem Anny. Została ona sczasem królową polską.

Było to zapoczątkowanie przymierza, które po 60 latach w r. 1386 przez małżeństwo Władysława Jagiełły z królową Jadwigą i połączenia Polski z Litwą stało się wstępem do przyszłej Unji. Jagiełło w chwili przybycia do Polski miał już 40 lat. Małżeństwo z Jadwigą długo było bezdzietne. Po 12 latach pożycia Jadwiga powiła córkę, która zmarła zaraz po urodzeniu, a niedługo po niej umarła i królowa, Król jednak nie miał zastępcy, którego oczekiwał. Z drugiej swej żony, Anny Cylijskiej miał tylko córkę Jadwigę.*)

---

*) Przewidując śmierć swoją, Jadwiga postanowiła zobowiązać Jagiełłę, ażeby się ożenił z wnuczką króla Kazimierza Wielkiego, Anną, której matkę ciężko pokrzywdził jej ojciec, król Ludwik. A było to tak: dnia 3 listopada 1370 r. Kazimierz Wielki, przeczuwając zgon zapisał testamentem dwom córkom swoim z trzeciej żony, księżniczki głogowskiej Jadwigi, Annie i Jadwidze swoje skarby, niemogąc im zostawić korony. Tymczasem król Ludwik, gdy się znalazł w Krakowie, nie uznał testamentu zmarłego króla, ale wywiózł do Węgier sieroty królewskie—dziewczynki: starszą lat 12, a młodszą lat 11 i tam, w swojej stolicy, Budzia, zdala od ojczyzny, rodziny i opieki, wytoczył tym dzieciom swojego wuja sierotom formalny proces o to, że matka ich nie była legalną żoną króla Kazimierza, a przeto są one dziećmi nieprawemi i jako takie nie mają prawa dziedziczyć po swoim ojcu. W ten sposób zabrał im wszystko, t. j. mienie i dobre imię, uczyniwszy je nie dziećmi króla, ale bękartami. A gdy sieroty nieco podrosły, powydawał je za mąż: Annę za niemieckie-

Królowa Anna żyła jednak niedługo. Po jej śmierci Jagiełło ożenił się poraz trzeci z Elżbietą Pilecką, a gdy i ta zmarła bezdzietnie, siedemdziesięcioczteroletni Jagiełło żeni się poraz czwarty z Zofją, księżniczką Olszańską, młodą i hożą rusinką. Już 38 lat panował w Polsce Władysław Jagiełło, już był starcem 74-letnim, już pochował trzy żony, a syna, następcy nie miał. To też król i naród niecierpliwie oczekiwali rozwiązania młodej żony królewskiej. A gdy w dniu 31 października 1424 r. urodził się syn, była z tego powodu wielka w narodzie radość.

Był to dzień wielki w całej Polsce głośny,
Gdy się Jagielle syn najpierwszy rodził,
Gdy przyjście jego przez okrzyk radosny,
Naród obchodził.

(J. U. Niemcewicz)

I tak musiało być w rzeczywistości, 75-letni król miał syna, następcę tronu. Przez 38 lat Jagiełło zżył się z Polską. a Polska z nim. Państwo polskie połączone z Litwą stało się olbrzymią potęgą, mocarstwem. Dowody tego były oczywiste. Zwycięstwo nad krzyżakami pod Grunwaldem w 1410 r., a później prawie całkowite tegoż zakonu upokorzenie. Olbrzymi obszar od Bałtyku po Morze Czarne i od Smoleńska po Karpaty. Rozumieli polscy wielmoże, rozumieli i knezie Litwy, że razem, że wspólnie, to potęga i bezpieczeństwo. To też gdy Jagielle syn się urodził, nie było wielkiego sporu o to, że ma być dziedzicem polskiego tronu i panem litewsko-ruskiej dziedziny jagiełłowej.

Niedługo po pierwszym synu Władysławie, urodził się Jagielle drugi syn Kazimierz, który niebawem umarł, a po nim w r. 1427 trzeci syn, nazwany również Kazimierzem. W ten sposób sprawa dynastji została w Polsce i w Litwie ugruntowana.

c. d. n.

Tomasz Nocznicki

---

go grafa cylijskiego, pijaka i nikczemnika, a Jadwigę za jakiegoś książątka Romana. mającego mizerne księstewko w górach styryjskich.

Tak postąpił wielki Ludwik Węgierski i król Polski z nieletniemi dziećmi swojego wuja i dobroczyńcy, po którym odziedziczył tron polski. Ale etyka królów pozwalała na to. Otóż córka jego, Jadwiga, przewidując śmierć swoją, postanowiła nagrodzić krzywdę wyrządzoną przez ojca córce króla Kazimierza i zaleciła Jagielle, aby poślubił wnuczkę króla Kazimierza i na tron polski wprowadził. Tak się też stało. Pięćdziesięcioparoletni Jagiełło ożenił się z ową córką Anny, także Anną, i miał z nią córkę Jadwigę.

Chrystus i papież *)

Chrystus urodził się w stajni.

Chrystus wychowany został w rodzinie robotnicze wśród innych biednych dzieci.

Chrystus nauczał i działał wśród najbiedniejszych warstw od początku aż do śmierci.

Chrystus chodził wedle podań biblijnych przez całe życie w jednej i tej samej sukni wełnianej.

Chrystusa ubrano dla wyszydzenia go raz w biały a raz w czerwony płaszcz, a do ręki dano mu trzcinę jako berło.

Chrystusowi włożono wśród szyderstw i naigrawań cierniową koronę na głowę.

Chrystus dźwigał ciężki krzyż na swoich zranionych plecach.

Chrystusowi związali jego kaci ręce i nogi sznurami.

Chrystus nie miał miejsca, gdzieby mógł skłonić głowę.

Chrystus chodził przez całe życie boso.

Chrystus nie miał nigdy ani grosza i umarł, jak żył, w biedzie.

Porównajmy teraz, jak wygląda życie papieża wobec życia tego męczennika:

Papieżem bywa przeważnie syn bogatych rodziców, zamieszkujących wspaniałe pałace.

Papież otrzymuje w dobrze urządzonych seminarjach wychowanie bez troski, w towarzystwie wybranych, do pełnienia służby bożej na ziemi.

Papież nigdy nie naucza i nie działa między ludem, a pozwala brać udział w odprawianej przez siebie służbie bożej tylko tej części ludu, która może sobie kupić albo bodaj wypożyczyć frak.

Papież nosi najdroższą bieliznę, jedwabne pończochy, trzewiki z djamentowemi sprzączkami, jedwabne spodnie, perłowy naszyjnik, purpurowy albo biało - jedwabny płaszcz ze złotymi guzikami i inne kosztowności.

Papieża ubierają najwyżsi dostojnicy kościelni z wielkiemi ceremonjami i wśród okadzania go drogiemi kadzidłami w najdroższe suknie i kosztowności, a w ręce dają mu pastorał ze złota i drogich kamieni.

Papieżowi wkładają na głowę potrójną, złotą, drogiemi kamieniami wysadzaną koronę, którą spowodu jej ciężaru może tylko kilka minut nosić, a potem wkłada na głowę wysoką czapkę z białego jedwabiu.

Papież nosi na piersi złoty krzyż, wysadzany drogiemi kamieniami.

Papież nosi na palcu wspaniały pierścień złoty.

Papież mieszka w pałacu o 11.000 komnat (wyraźnie je-

*) „Myśl Niepodległa“ z 1908 r. Nr. 51.

denaście tysięcy pokoi i sal — uw. n.) napełnionych skarbami wszelkiego rodzaju. Otaczają go różni dostojnicy, gwardja w wspaniałych mundurach, kuchmistrze i piwniczowie, a uzbrojeni stróże nie wpuszczają biedaków.

Papież nigdy nie chodzi piechotą, lecz jedzie w poszóstnej karecie (lub w bogatym samochodzie — uw. n.), albo nosi się go w wspaniałej lektyce na nabożeństwo, a kto otrzyma pozwolenie zbliżenia się do niego, musi przed nim upaść na kolana i ucałować złoty jego pantofel.

Papież ma większe dochody niż książęta, składa swe skarby do różnych banków, każdy z nich pomnaża bogactwa Watykanu, a po śmierci zostawia olbrzymi majątek.

Co myślicie, biedni robotnicy chrześcijańscy, czytając ten opis bogactw papieskich? Gdy idziecie do kościoła, zbiera się między wami składki na dar dla „biednego" papieża.

Apostolstwo interesu watykańskiego

Mieszkaniec parafji Winno pow. Bielsk Podl. pożyczył swoim sąsiadom (małżonkom) 50 zł. na słowo. Już dawno rok minął, a sąsiedzi nie myśleli wcale oddawać. Gdy przyszedł upomnieć się o swoje pieniądze, dłużnicy oświadczyli mu, że żadnych pieniędzy nie brali i nie mają zamiaru oddawać. Wierzyciel zażądał od sąsiada złożenia przysięgi przed księdzem, który już o tym zatargu dowiedział się, a ponieważ znany jest ze swej chytrości, postanowił zatarg ten wykorzystać dla siebie.

Udał się więc do dłużników i nakłonił ich do tego, żeby 50 zł., które są winni swemu sąsiadowi, oddali na kościół, a on już z tym wierzycielem-sąsiadem sam załatwi. Pobożni katolicy posłuchali swego pasterza-nauczyciela i dali mu tymczasem 35 zł., a resztę mieli później dopłacić. Mając pieniądze w garści udał się teraz księżulek do wierzyciela, a zastawszy tylko jego matkę, począł ją molestować żeby owe 50 zł., które im są winni sąsiedzi, przeznaczyli na kościół. Nie wspominał jednak o tem, że on pieniądze ma w kieszeni i pokwitowanie wystawił dłużnikom. Babina oświadczyła księdzu, że owszem, może parę złotych ofiarować na kościół, ale niech dłużnicy oddadzą najpierw 50 zł. Ksiądz mimo nalegań nic nie wskórał, a tymczasem wierzyciel skierował sprawę do sądu wobec czego odbyła się rozprawa w sądzie grodkim w Ciechanowie, na której ujawnione zostało „szlachetne" postępowanie kapłana. Sąd wydał wyrok skazujący nabożnych dłużników na zapłacenie długu 50 zł. oraz kosztów sądowych, a babie, legitymującej się kwitem, że dała już 35 zł. na kościół, sąd wyjaśnił, że mogli nawet 1000 zł. ofiarować na kościół, ale ze swoich a nie z cudzych pieniędzy.

*

Mieszkańcy wsi Kosiorki wydzierżawili wspólną łąkę jednemu gospodarzowi tejże wsi za 150 zł. Po pewnym czasie gospodarz ten przyszedł do przekonania, że za drogo żąda od niego gromada za tę łąkę i po wpłaceniu 100 zł., reszty należności uiścić nie chciał. Gromada w tym czasie przystąpiła do budowy szkoły, więc zależało jej, żeby tych 50 zł. ściągnąć od dłużnika.

Gdy coraz natarczywiej upominano się o należność, oświadczył gromadzie, że on tych 50 zł. nie odda, bo oddał już na kościół. Wtedy gromada zażądała od niego pokwitowania, a gdy nabożny dłużnik przedstawił je gromadzie, to okazało się, że ks. dziekan Dudziński w Ciechanowcu był łaskaw przyjąć 50 zł. za odprawienie pięciu mszy na intencję wsi Kosiorki. Oburzona tem gromada oddała sprawę do sądu, który, po rozpatrzeniu sprawy, skazał nabożnego gospodarza na zapłacenie 50 zł. gromadzie Kosiorki i na zwrot kosztów sądowych.

*

Jeden z parafjan dał na zapowiedzi, ale gdy przyszło do ślubu, to ksiądz mu oświadczył, że nie da mu ślubu, dopóki ojciec jego nie zapłaci zaległego morgowego w kwocie 80 zł. Syn z ojcem nie żył, ani z nim nie gospodarował, utrzymywał się z pracy rąk, a tu za winy ojca ślubu ksiądz dać nie chce.

Ktoś mu jednak dobrze poradził, bo poszedł, zapłacił księdzy 80 zł. za ojca i otrzymał ślub. Na drugi dzień po ślubie wniósł skargę do sądu na księdza o wymuszenie.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy i przesłuchaniu świadków, skazał księdza na zwrot 80 zł. powodowi i kosztów sądowych.

Księżulek, dowiedziawszy się o wyroku, tego samego dnia pobiegł osobiście do powoda i oddał mu wymuszone pieniądze.

*

Oto próbki teologicznej moralności kleru watykańskiego w świetle reflektorów przewodu sądowego. Tak w życiu praktycznem sług bożych wyglądają przykazania boże i rady ewangeliczne pozostawione przez legendarnego Chrystusa. Tym panom nie wystarcza, że rząd daje im z pieniędzy publicznych około 20 miljonów złotych rocznie, ich zachłanność, chciwość nie zna granic. Takie już są obyczaje kasty kapłańskiej. Niebezpieczeństwo dla państwa polega na tem, że kasta ta wychowuje w szkole młodych obywateli państwa.

C.

Nie wystarczy przeczytanie jednego numeru pisma. Należy je stale prenumerować, aby zdać sobie sprawę z tego, o co walczymy i do czego zmierzamy

Funkcjonarjusz Watykanu znieważa rząd polski

„Goniec Warszawski“ z 18.XII r. ub. pisze, że ks. Marjan Wiśniewski został skazany przez sąd grodzki w Krynkach w grodzieńszczyźnie na miesiąc aresztu (z zawieszeniem na dwa lata) za zniewagę rządu podczas kazań misyjnych, wygłaszanych w marcu r. ub. w Brzostowicy Wielkiej. Ów funkcjonarjusz Watykanu, znany z nietolerancji i zaciekłości starotestamentowej, występuje przeciwko wszystkiemu co nie nosi stempla watykańsko-katolickiego. Zapominając, że mieszka nie w państwie watykańskiem, gdzie wolność sumienia i wyznania jest wyklęta przez t. zw. „ojców świętych“, lecz w Polsce, gdzie konstytucja poręcza wszystkim obywatelom powyższe wolności, pozwolił sobie twierdzić, „że dużo masonów, żydów i wolnomyślicieli wciska się na stanowiska rządowe, że niektórzy dygnitarze zamieniają wiarę swych ojców (zbrodnia według kodeksu państwa watykańskiego — uw. n.), aby żyć z żydówkami i że dwóch dygnitarzy zamieniło się swojemi żonami“ (nie prosząc kościoła watykańskiego, aby z nich zrobił za grube pieniądze dziewice konsystorskie—uw. n.). W tem wszystkiem jest rzecz charakterystyczna, że funkcjonarjusz międzynarodowej organizacji wyznaniowej, zależny od kierownika obcego państwa, pozwala sobie narzucać obywatelom polskim, członkom rządu, swoje watykańskie wierzenia i obyczaje, przepojone nietolerancją i fanatyzmem wyznaniowym. Świadczy to o rozpanoszeniu się obcego kleru watykańskiego w Polsce, który, podobnie jakto kiedyś czynił w państwie papieskiem, pozwala sobie ordynarnie wkraczać w życie prywatne jednostek, często nie mających z nim nic wspólnego.

Należałoby radykalnie skończyć z tym nienormalnym stanem rzeczy i nadać klerowi katolickiemu obywatelstwo watykańskie, wrazie zaś występowania księży przeciwko państwu lub rządowi polskiemu wysiedlać ich na terytorjum państwa watykańskiego, jako uciążliwych cudzoziemców.

W toku przewodu sądowego zeznawał jako świadek funkcjonarjusz Watykanu ks. Tomaszewicz, który twierdził, że świadek Władysław Kosiński nie zasługuje na wiarę, ponieważ nie spełnia obowiązków religijnych, czem gorszy parafjan! Sąd jednak dał wiarę świadkom oskarżenia. I słusznie, wiadomo bowiem, ze w państwach, które prowadzą statystyki przestępstw według wyznań, najmniejsza przestępczość notowana jest wśród bezwyznaniowców, największa zaś wśród pobożnych religjantów, przedewszystkiem watykańskich. A przytem ks. T. muszą być znane wzniosłe zasady moralności teologicznej św. Alfonsa (np. wybieg teologiczny, jak krzywo przysięgać i nie grzeszyć), zastrzeżenia myślowe, pro-

babilizm i t. p. giętkie zasady moralności kościelnej sprzeczne z zasadami moralności ludzkiej. Niema więc żadnych podstaw, aby dawać więcej wiary księdzu watykańskiemu, niż obywatelowi polskiemu nie będącemu religjantem watykańskim.

Należy dodać, że ukarany funkcjonarjusz Watykanu swego czasu występował gwałtownie przeciwko Polskiemu Związkowi Myśli Wolnej.

M. Ł.

Z listów do redakcji

Dlaczego stałem się „bezbożnikiem"?

Takie pytanie stawiano mi już nieraz ze strony różnych osób. A z drugiej strony takie piśmidła katolickie jak „Przewodnik Katolicki", „Rycerz Niepokalanej" i t. p. nieomal w każdym numerze głoszą o nawróceniu się niedowiarków. Stego powodu pozwalam sobie zabrać głos, aby odpowiedzieć wszystkim, kogo to interesuje, na postawione w tytule pytanie.

Jak wiadomo, 99 procent istot ludzkich nie lubi i nie chce się zastanawiać nad tem poco żyje na świecie? dlaczego jest tak, jak jest, a nie inaczej? dlaczego jeden lubi się uczyć tego lub owego, a drugi odwrotnie, woli być matołem? Innemi słowy 99 procent ludzi zasługuje na miano osłów. I to niestety nietylko pomiędzy nieuczonymi chłopami lub robotnikami, ale i pomiędzy inteligencją.

Jeden z takich inteligentnych panów zapytuje mnie, dlaczego opuściłem kościół? Przyznaję, że przykro mi się zrobiło, gdy usłyszałem tego rodzaju zapytanie z ust inteligenta i zamiast odpowiedzieć zapytałem go: jakie książki lub pisma czytał? Czy zna t. zw. pismo święte, czyli biblję? Czy wie o tem, że nie ten kto klepie modlitwy, ale ten kto postępuje i żyje uczciwie, podług nauki Chrystusa, zasługuje na zbawienie?

Czy wie o tem, że według pisma św. (Dzieje apost. XVII 24) niema boga w kościele? Czy czytał „Religje" Augusta Dide? Czy czytał „Objaśnienie katechizmu" Niemojewskiego? albo „Nowy katechizm" M. M. Mangasaniana? Czy przejrzał choć jeden numer „Wolnomyśliciela Polskiego"?

Okazało się, że nic o tem nie wie, że jest ignorantem w całem tego słowa znaczeniu, ale zato jest gorliwym katolikiem. Byłem i ja również takim gorliwym katolikiem. Przeszło 25 lat spełniałem przepisy i nakazy kościoła rzymsko-katolickiego. Przez 25 lat wierzyłem ślepo w jego wszystkie bajki, i może do dzisiejszego dnia wierzyłbym w nie, gdybym nie zaczął myśleć, oczywiście najpierw o sobie. Poco jestem na świecie? Poeo właśnie i dlaczego jestem ja i wielu. wielu

innych? Zachęciło mnie to do nauki czytania, gdyż przedtem nie znałem abecadła. Do żadnej szkoły nie chodziłem, gdyż wówczas niełatwo uczęszczać do szkoły, gdy rodzice byli bardzo biedni. Bóg jest stwórcą świata, głoszą wszyscy, zarówno żydzi talmudyści jak i wierni „papiści", ale na zapytanie „kto boga stworzył"? nikt z nich nie potrafi odpowiedzieć. Wszyscy milczą „jak zaklęci". — I nietylko milczą, ale co najgorsze, takiego śmiałka posyłają do jakiegoś piekła na wieczne męki, bo na tortury inkwizycji tu na ziemi, tak jak to kiedyś bywało za rządów papieży, państwa współczesne już nie pozwalają. Bóg według księgi Rodzaju (Genesis. I. 31.) zadowolony jest ze swego dzieła; to niby z tego, że stworzył świat, ludzi i t. d., nieco dalej zaś żałuje tego (VI. 6). Czyż tak postępuje istota wszechmocna, wszechwiedząca i pod każdym względem doskonała? Czy to nie jest absurd? Czy człowiek, zdrowo i logicznie myślący, może wierzyć w coś podobnego? A większość ludzi wierzy w takie absurdy i popiera je nietylko słowem, ale i pieniędzmi.

Księżom chodzi o wygodne, dostatnie życie, a masom zależy na osiąganiu korzyści w tem przyszłem życiu. W gruncie rzeczy, korzyść z tej wiary w boga i w życie przyszłe mają tylko księża, a ogłupione przez nich pokorne masy same straty. Przekonałem się, że wiara jest akurat tak samo potrzebna człowiekowi jak picie wódki, lub palenie tytoniu. Jest to narzucony ludziom przez kościół i wychowanie całkiem niepotrzebny nałóg. Ja na szczęście jestem już wolny od tego nałogu!

Przekonałem się po 25-ciu latach, że nie warto popierać, a nawet nie wolno popierać tego, co popiera ta gromada ludzka — stanowiąca w Polsce niestety większość. A stało się to dzięki temu, że myślałem, że interesowałem się tem co to jest religja, że zacząłem czytać! Kto chce mnie dobrze zrozumieć, ten musi czytać, musi studjować i myśleć.

Antoni S.

Kronika

Księże interesy. W Tarnowie odbył się ciekawy proces, w którym główną rolę odgrywa ks. infułat Władysław Mysor. Według sprawozdania, zamieszczonego w „Robotniku" z 7.XII r. ub. sprawa przedstawia się jak następuje:

Władysław Brach, przemysłowiec w Tarnowie, posiadający 5-miljonowy majątek, „rozszerzając zakłady ceramiczne zaciągnął pożyczki, przyczem żądano od niego lichwiarskich procentów, a między innymi wierzycielami, pożyczył, mu także ksiądz infułat Władysław Mysor pewne kwoty własne i pewne kwoty swych kolegów zawodowych — księży". W dobie kryzysu przedsiębiorstwo zachwiało się. Wówczas wierzy-

ciele poszli na ugodę, władze skarbowe uznały ulgi podatkowe, bank zaś przyrzekł dać pożyczkę w celu uratowania przedsiębiorstwa. Ks. Mysor jednak sprzedał majątek Bracha na licytacji. Majątkiem tym zawładnęli księża. a mianowicie „kapituła biskupia zakupiła dwupiętrowy rozległy gmach trzechfrontowy w środku miasta położony, ks. Mysor kamienicę, a nadto kaflarnię i „cegielnię“. Źle na tem wyszli pracownicy, zatrudnieni w tych przedsiębiorstwach, ponieważ, o ile zachowanie się Bracha wobec robotników było „wcale oględne“, o tyle „ksiądz bije robotników laską (!) wykorzystując ich do cna“.

Brach wydał list otwarty do społeczeństwa tarnowskiego, opisując metody, stosowane przez ks. Mysora. Ksiądz zaskarżył Bracha o zniesławienie.

W toku przewodu sądowego „stwierdzono, że ks. Mysor chodził do urzędu skarbowego, prosząc o to, by Brachowi nie obniżać podatku (!). Obrońca oskarżonego dr. Aschenbrenner z Krakowa przypomniał, że wizyta ta odbyła się uroczyście z szarfą szkarłatną i krzyżem na piersiach. Gdy kasa oszczędności, chcąc Brachowi umożliwić spłatę pewnych pretensyj, rozłożyła mu płatność na raty, wedle zeznań św. Brigga, ks. Mysor zagroził wycofaniem kapitałów wszystkich księży“. Wyszło również na jaw, że ks. Mysor w celu skompromitowania Bracha posługiwał się Rogowskim, oszustem karanym wielokrotnie kilkoletniem więzieniem. Oszustowi temu miał zapłacić za jego usługi 5000 zł., lecz nie zapłacił. Wobec konieczności ustalenia pewnych szczegółów — sąd rozprawę odroczył.

Jest to ciekawa sprawa, która rzuciła jaskrawe światło na chciwość i działalność niektórych księży watykańskich, głoszących wzniosłe zasady miłości bliźniego i równocześnie stosujących w życiu praktycznem niemoralną zasadę jezuicką: cel uświęca środki.

Łatwo wyobrazić sobie, jak smutny byłby los ludności, gdyby kler i jego słudzy z akcji katolickiej zapanowali w Polsce. Oczywiście wówczas kler zagarnąłby większość majątku narodowego dla siebie, ludność zaś zostałaby zepchnięta na dno nędzy oraz upadku umysłowego i moralnego, jak to miało miejsce w Meksyku i Hiszpanji.

Z prasy

Komunista w sutannie. Kościelną moralność księży watykańskich doskonale charakteryzuje następująca historja, zamieszczona w „Robotniku“ z dn. 24.XII r. ub. „W parafji Niwce, znajdującej się pod zarządem ks. prałata Gali, urzędował jako skromny wikary ks. Niederman, pochodzący ze Szwajcarji. Dzięki swej ofiarności dla biednego ludu, skromności i

uczciwości zyskał sobie wielkie zaufanie i szacunek mieszkańców Niwki i okolicy". Ks. N. nie skarbił skarbów. „Od biednych nie brał za pogrzeby i chrzty ani grosza, często dawał im z własnej kieszeni". Oczywiście „ksiądz o tak wielkich kwalifikacjach moralnych był nie na rękę ks. prałatowi Gali i niektórym innym księżom. Księża ci oburzali się, że ks. Niederman nie bierze pieniędzy od biednych. Ksiądz Niederman szedł jednak dalej wytkniętym szlakiem w zgodzie z własnem sumieniem i przykazaniami Chrystusa". Wobec tego przełożona władza kościelna postanowiła usunąć ks. Niedermana z parafji. Podobno zadenuncjowano ks. N. w kurji biskupiej jako komunistę.

Taki to już jest zwyczaj kleru watykańskiego, który każdego nazwie komunistą, bez względu na to czy to będzie uczciwy ksiądz, postępujący zgodnie z własnem sumieniem i nauką Chrystusa, czy też wolny myśliciel, demaskujący zdzierstwo i oszustwo kleru. Bo taka jest moralność kasty kapłańskiej, którą Chrystus nazywał rodzajem jaszczurczym.

O wyzwolenie człowieka. *„Walka Ludu"* z 8.XII r. ub. zamieszcza doskonały artykuł (niestety częściowo skonfiskowany) p. t. „Wolnomyślicielstwo a socjalizm". Autor artykułu, zaznaczając, iż, w przeciwieństwie do socjalizmu, który reprezentuje interesy klasy upośledzonych i wyzyskiwanych, kościół stanął po stronie kapitalizmu i faszyzmu oraz dba o interesy własne i bogaczy, tak określa stanowisko wolnomyśliciela:

„Wolnomyśliciel — to człowiek rozumu i niefałszowanej nauki, rewolucjonista życia, człowiek walki, a więc postępu. Działalności swej nie może ograniczyć do walki z dogmatami religijnemi nie dotykając absurdów ekonomiczno-społecznych. Gdy czyni inaczej, sprzeniewierza się idei, którą ruch wolnomyślicielski przyjął za swoją, a która jest zwiastunem nowego człowieka w nowym ustroju. Człowieka wyzwolonego nietylko duchowo, ale—i to przedewszystkiem—klasowo i materjalnie".

Bo

„Wolnomyślicielstwo — to nietylko wolność sumienia, wolność myśli i wolność ducha, ale także akcja wyzwoleńcza mas pracujących spod jarzma ustroju kapitalistycznego, to wyzwolenie klasowe proletarjatu".

Wreszcie autor zwraca się z takim apelem do tych, nad którymi kler jeszcze panuje wszechwładnie, wyzyskując ich, strasząc piekłem i grożąc gniewem boga miłosiernego:

„Nie wierzcie w obłudne słowa i obiecanki kleru.
Uwierzcie w samych siebie, w swoją moc i w swoją siłę.
Obudźcie się — wy — niewolnicy kleru. Odrzućcie przesądy, które przykuwają was do bogów. Kler ma siłę tylko dlatego, że wy niewolnicy, tarzacie się przed nim na kolanach. Wstańcie!
Wyzbądźcie się wiary w nadprzyrodzone bóstwa. Odrzućcie od siebie strach i stańcie się ludźmi. Przygotujcie się na zbliżającą się burzę przeciw krzywdzie i wyzyskowi, którym patronuje kler wszystkich wyznań. Rewolucja, która idzie, będzie wyzwoleniem nietylko ducha, ale także wyzwoleniem ekonomicznem klasy pracującej.

Odpowiedzi redakcji

Ob. Stały czytelnik - Warszawa. Jeżeli chcecie, aby córka Wasza nie uczyła się religji i nie była zmuszana do odbywania magicznych praktyk wyznaniowych, zapiszcie dziecko do szkoły świeckiej im. Bolesława Limanowskiego na Żoliborzu, ul. Mickiewicza 10, wejście od placu Wilsona, prowadzonej przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Jest to doskonale prowadzona szkoła (przedszkole, szkoła powszechna i gimnazjum), odrzucająca wykłady religji i wychowująca młodzież na przyszłych bojowników o nowy, lepszy ustrój społeczny.

Ob. Lewandowski — Ciborowo. Wiadomości prasy kleroendeckiej o dwukrotnych napadach różnych sodalistów marjańskich i innych wyrostków kleroendeckich, wychowanych religijnie, jest kłamstwem. Jedynie w dn. 23.XI r. ub. podczas odczytu ob. adw. H. Świątkowskiego o konkordacie kilku wyrostków urządziło demonstrację, zapalili bowiem świecę dymną na sali i uciekli. Po przewietrzeniu sali odczyt odbył się do końca. Jednak pisma kleroendeckie, a mianowicie Goniec Waszawski, Mały dziennik i Wieczór Warszawski przedwcześnie ujawniły plany opryszków, opisując to, czego nie dokonali.

Dziękujemy Wam za list. Całkowicie podzielamy Wasz pogląd na faszyzm, hitleryzm i współpracę kleru z wszelkiego rodzaju dyktatorami. Niestety, ze względów od nas niezależnych nie możemy Waszego listu wydrukować w „Błyskach".

PRENUMERATA „BŁYSKÓW" (bez „Wolnomyśliciela Polskiego")

Za 1 egz. rocznie	zł. 2.40	Za 10 egz. rocznie	zł. 18.—
„ 5 „ „	„ 10.—	„ 10 „ półrocznie	„ 9.—
„ 5 „ półrocznie	5.—	„ 10 „ kwartalnie	„ 4.50

10 egz. zagranicą zł. 2.40 mies. lub zł. 28.— rocznie.

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14.
Konto czekowe w P. K. O. „Wolnomyśliciela Polskiego" Nr. 14.200.

Redaktorka **Zofja Żurkówna** Wyd.: **Spółka „Wolność" z ogr. odp.**

Druk. ydawnicza, Kacza 15, tel. 603-46.